

Łukasz Chojniak

Stowarzyszenie Przyjaciół Konstytucji

Zaproszony przez redaktora Krzysztofa Grajewskiego do przedstawienia pokrótce celów i planów powstającego właśnie Stowarzyszenia Przyjaciół Konstytucji, przyjąłem to zaproszenie z radością i wdzięcznością. Łamy kwartalnika *Krajowa Rada Sądownictwa* są bardzo dobrym miejscem, zwłaszcza teraz, aby przybliżyć wyzwania, jakie stawia sobie Stowarzyszenie, a przede wszystkim wyjaśnić, dlaczego te cele tak zostały zdefiniowane.

Żeby jednak zachować właściwą kolejność, najpierw kilka słów o tym, kiedy pojawił się pomysł powołania Stowarzyszenia i co w istocie kryje się pod jego nazwą. Czasem przywołanie tych okoliczności więcej mówi o nowej inicjatywie niż najszumniejsze i najbardziej wzniosłe deklaracje programowe.

Kilka miesięcy temu rozmawiałem w siedzibie redakcji tygodnika *Polityka* z redaktorem Ewą Siedlecką o najnowszych, nieustannych zmianach w prawie, o ich skutkach dla przyszłości wymiaru sprawiedliwości w Polsce i o tym, co dalej z tym nowym prawem przyjdzie począć tym, którzy przejmą kiedyś władzę od obecnie rządzącej większości.

Długa i ciekawa rozmowa w pewnym momencie zaczęła się koncentrować wokół jednego wątku. Otóż, w moim przekonaniu, o ile wielu komentatorów życia publicznego i ekspertów prawnych, organizacji pozarządowych samorządów zawodowych czy przedstawicieli wydziałów prawa zgadza się, że obecnie przyjmowane prawo niekoniecznie dobrze się wpisuje w wartości konstytucyjne i zasady demokratycznego państwa prawnego, o tyle z przykrością trzeba odnotować dramatyczny (celowo używam tak dosadnego określenia) brak wypracowanych pomysłów, jak się do tych

zmian odnieść w przyszłości i jak je ewentualnie odwrócić. Pomysły tak spektakularne jak nierealne, aby jedną ustawą odwołać wcześniej wprowadzone ustawy (to pomysł lidera partii opozycyjnej), pozostawiam bez komentarza, bo nie mają one żadnej wartości dodanej.

Zgadzałem się także podczas tej naszej rozmowy, że nie można lekceważyć wskazania wyborczego ujawnionego w 2015 r., które wyłoniło nową większość rządzącą w Polsce. Nie siląc się na żadne analizy politologiczne, wystarczy stwierdzić, że opowiedzenie się większości wyborców za radykalnymi rozwiązaniami w wymiarze sprawiedliwości (a przynajmniej wyrażone przyzwolenie na takie radykalne zmiany) musi być jednoznacznym sygnałem, że nie będzie prostego powrotu do rzeczywistości prawnej sprzed 2015 r.

Sama krytyka obecnie uchwalanego prawa więc nie wystarczy, jest drogą donikąd. A to właściwie wyłącznie krytykę obecnie przyjmowanych rozwiązań – częstokroć słuszną, przynajmniej w części – można głównie usłyszeć z ust oponentów obecnej władzy. No dobrze, można powiedzieć, ale co w zamian? Jaki jest inny pomysł? Czy jest w ogóle jakiś? Z takimi pytaniami, na które nie znaleźliśmy żadnej jednoznacznej odpowiedzi, pozostaliśmy.

Tak właśnie zrodziła się myśl, aby powołać do życia inicjatywę, która skupi się na wypracowaniu rozwiązań na przyszłość. W dniu 25.05.2017 r., podczas konferencji zorganizowanej z okazji 20-lecia referendum konstytucyjnego, ogłosiliśmy w redakcji „Polityki” powołanie nowego Stowarzyszenia Przyjaciół Konstytucji, któremu „Polityka” patronuje.

Nie było od razu zgody, jaką nazwę dać naszemu projektowi. Padały różne propozycje

i trzeba przyznać, że pierwotnie pojawiały się wątpliwości co do ostatecznie przyjętej nazwy. Łatwo bowiem można wymierzyć w nową inicjatywę nieprawdziwy argument, że skoro współpracujący w ramach niej ludzie nazywają się przyjaciółmi Konstytucji, to ich celem jest wyłącznie obrona *status quo*. Ale prawdziwy przyjaciel, i tak to widzę, nie jest bezkrytyczny, często bywa surowy w swoich sądach, widzi wady i nie boi się o nich głośno mówić – nie dlatego, aby pognać czy zniszczyć, ale dlatego, aby szczerze wskazać słabości i razem pracować nad ich wyeliminowaniem. Prawdziwy przyjaciel jest zatem krytyczny, ale życzliwy. Gdy trzeba – chwali, a gdy konieczne – gani.

Szacunek do Konstytucji, jako najwyższego aktu prawnego, nie oznacza więc bezkrytycznego na nią spojrzenia. Nie jest to przejaw zamknięcia się na zmiany, ale też z szacunku do Konstytucji płynie przekonanie, że nie można jej i wyrażonych w niej wartości demolować i deptać ani na poziomie tworzenia nowych przepisów ustrojowych, ani stosowania już obecnie istniejących.

Długofalowym, negatywnym skutkiem trwającej już od dawna, choć nie zawsze dostrzeganej, debaty konstytucyjnej jest silna polaryzacja społeczeństwa i podział na dwa przeciwstawne obozy. Nie jest to zjawisko nowe i nie dotyczy tylko dyskursu o podstawach ustrojowych polskiego systemu prawnego. Z jednej więc strony są ci, którzy domagają się napisania nowej Konstytucji, „nie dla elit, a dla społeczeństwa”, tak, jakby obecna Konstytucja służyła wyłącznie jednej, wybranej grupie społecznej. Z drugiej są zaś ci, którzy krytykę obecnych rozwiązań uznają za naruszenie zasad demokratycznego państwa prawnego, tak jakby przyjęta w 1997 r. Konstytucja była aktem doskonałym. To są zaś tylko dwa, skrajne stanowiska. Co prawda dobrze słyszalne i widoczne, ale utrudniające dostrzeżenie całej gamy rozwiązań, dalekich od skrajności, a jednak proponujących jakościową zmianę. To – żeby przywołać znane już z politycznej przeszłości określenie – „trzecia

droga”. Chyba warto ją odnaleźć i rozważyć, czy nią właśnie nie podążać.

Konstytucja, o której mowa w nazwie Stowarzyszenia, powinna być rozumiana dwojako. Po pierwsze, to najwyższy akt prawny obowiązujący na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, z którego wywodzi się kluczowe dla funkcjonowania, w ramach demokratycznego państwa prawnego, prawa i obowiązki człowieka i obywatela. Jeśli ów akt prawny jest przyjęty zgodnie z procedurą przewidzianą prawem, uwzględnia aksjologię praw człowieka oraz podstawowe zasady współczesnej rozumianej demokracji, czyli rządy większości ograniczone prawami mniejszości, oparte na trójpodziale władzy, to należy go respektować, niezależnie od tego, czy podziela się przyjęte rozwiązania w całości, czy tylko w części, czy też w ogóle ich się nie uznaje za zgodne z naszymi przekonaniem.

Konstytucja, użyta w nazwie Stowarzyszenia, to także obowiązujący akt prawny, przyjęty w 1997 r., ze wszystkimi swoim zaletami i ewentualnymi wadami, które być może domagają się korekty, niekoniecznie wcale w drodze zmiany Konstytucji. Wadami, które w żadnej mierze nie przekreślają aktualności rozwiązań konstytucyjnych i możliwości ich efektywnego stosowania.

Co więcej, z Konstytucją należy wiązać wszystkie te akty prawne, które w sposób nierozzerwalny związane są z jej treścią, dopełniając regulacji ustrojowej. W istocie zatem, nie chodzi tu tylko o koncentrowanie uwagi na samej ustawie zasadniczej, ale na całokształcie ustaw konstruujących ramy funkcjonowania demokratycznego państwa prawnego, w tym zwłaszcza tych, które dotyczą wymiaru sprawiedliwości.

Podstawowym celem funkcjonowania Stowarzyszenia jest wypracowanie rozwiązań prawnych, które w przyszłości mogłyby zostać wprowadzone w życie. Nie chodzi zatem o samą krytykę obecnego stanu rzeczy, ale o zaproponowanie takiego modelu funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, a także ustrojowych podstaw państwa polskiego,

który byłby odpowiedzią na proponowane dziś rozwiązania, często wprost niezgodne z ustawą zasadniczą. Chodzi zatem o rozwiązanie największego problemu, z którym zmierzy się każdy, kto zechce przywrócić ład konstytucyjny naruszany obecnie przez zwykłe ustawy – w jaki legitymizowany i trwały sposób wprowadzić takie zmiany w przyszłości.

Nie jest żadnym wyjściem, wywodzone wyłącznie z posiadanej większości parlamentarnej, bez oglądania się na otoczenie, narzucanie nowych rozwiązań, i to niezależnie od tego, jak silne jest przekonanie, że ma się w danej chwili rację. Takie działanie prowadzi do dalszej polaryzacji i ostrych podziałów, a w takim systemie ten, kto aktualnie ma władzę, dąży do zniszczenia tego, co było wcześniej, i budowania własnego porządku. I tak bez końca.

Proponowanie nowych rozwiązań prawnych, będących odpowiedzią na wprowadzane obecnie w życie prawo, które często nijak nie przystaje do wartości konstytucyjnych, nie może opierać się także na założeniu resetu i czystego powrotu do rozwiązań sprzed 2015 r.

Po pierwsze, to żadne rozwiązanie, bo ignoruje istotne bolączki wymiaru sprawiedliwości w Polsce, naszego otoczenia prawnego, fundamentów ustrojowych państwa itp. Wynik wyborów parlamentarnych w 2015 r. był w najlepszym wypadku milczącą aprobatą – jeśli nie głośnym wołaniem – o przebudowę funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości w Polsce. I choć część ze zgłaszanych, a także niestety realizowanych, postulatów ma charakter czysto populistyczny, to grzechem ignorancji byłoby niedostrzeżenie społecznego zrytowania brakiem widocznych zmian w funkcjonowaniu wymiaru sprawiedliwości. Ostatnie protesty w obronie Sądu Najwyższego i Krajowej Rady Sądownictwa należy raczej odczytywać jako sprzeciw wobec skrajnie aroganckiej, dewastującej metody zmian, ale nie przeciwko samym zmianom, a nawet ich pewnemu radykalizmowi.

Środowisko prawnicze przede wszystkim płaci obecnie cenę nie tylko braku istotnych

zmian w ostatnich latach w funkcjonowaniu wymiaru sprawiedliwości, lecz także braku jakichkolwiek sensownych, modelowych i całościowych propozycji reform. Pozwoliło to utrwalić nieprawdziwy wizerunek prawników jako tych, którzy bronią tego, co jest obecnie, i za nic mają los zwykłego człowieka, nierozumiejącego procedur sądowych i relatywnie długo czekającego na rozstrzygnięcie jego sprawy, bez realnego wsparcia ze strony pełnomocnika, któremu zależy przede wszystkim na wynagrodzeniu. Tak, to jest fałszywy obraz rzeczywistości. Wiem, bo przecież sam obserwuję, jak bardzo zmienia się szeroko rozumiany wymiar sprawiedliwości. Ale cóż z tego, jeśli wciąż sprawy rozstrzyga się za długo, procedury są niezrozumiałe dla ludzi, a realny dostęp do pomocy prawnej jest wbrew pozorom ograniczony.

Nieraz słychać argument, że przecież wszyscy funkcjonujemy w systemie prawnym, jaki nam skroi ustawodawca. Że owszem, procedury są czasem nazbyt formalistyczne, ale co ma zrobić sąd, skoro takie jest prawo. Pomijam w tym miejscu kwestię wykładni samego prawa, która na salach sądowych często zaczyna się i kończy na samej interpretacji literalnej, bez cienia refleksji, czemu służy dany przepis i czy jego dosłowne stosowanie to wciąż wymierzanie sprawiedliwości, czy też wręcz jej zaprzeczenie.

Ważniejsze jest to, czy przedstawiono jakąś alternatywę? Czy pokazano inne rozwiązanie, gotowe do wcielenia w życie? Nie. Poza przygotowanym w latach 2008–2015 nowym modelem procedury karnej, szeroko omawianym i dyskutowanym, a później, ze szkodą dla postępowań karnych, wyrzuconym do kosza przez obecną większość rządzącą, nie było żadnych większych propozycji nowych rozwiązań. Owszem, incydentalnie pojawiały się takie albo inne postulaty, ale nie przybierały one postaci modelowego i zamkniętego systemu. Każde ze środowisk ma tu grzech zaniechania na sumieniu. Gdy jeszcze był czas, nie słyszałem, aby sędziowie proponowali inne prawo o ustroju sądów powszechnych,

odmiennie kształtujące strukturę sądów, warunki pracy sędziego itd., a wszystko to w celu także usprawnienia postępowań, a nie wyłącznie poprawienia warunków własnej pracy. Czy pomyślano o zakresie kognicji sądów, tak obecnie szerokiej, że coraz bardziej niemożliwe staje się opanowanie bieżącego wpływu spraw? Nie w formie postulatów, lecz gotowych projektów? Czy adwokatura zaproponowała alternatywę dla prawa o bezpłatnej pomocy prawnej, poza jego krytyką, gdy było już uchwalane? Czy prokuratorzy zaproponowali taki model funkcjonowania prokuratury, który sprawiedliwiej dzieliłby wpływ spraw między różne jednostki, zapewniając zarówno nadzór przełożonych nad sprawnym funkcjonowaniem danej prokuratury, jak i poszanowanie niezależności prokuratorów? Czy przedstawiciele zawodów prawniczych zastanawiali się poważnie nad zmianami w postępowaniach dyscyplinarnych? Można by mnożyć te przykładowe pytania, a i tak ograniczam je tylko do wycinkowych, choć ważnych kwestii związanych z funkcjonowaniem wymiaru sprawiedliwości.

Stowarzyszenie ma być zatem inicjatywą, która połączy wszystkich widzących konieczność zmian, lecz nie takich i nie tak przeprowadzanych jak obecnie. Ma to być miejsce, gdzie w wyniku pracy i merytorycznej analizy powstaną gotowe projekty nowych rozwiązań. Żadnych pustych postulatów – jeśli jakieś rozwiązanie jest dobre tak, jak jest to przedstawiane w jego wstępnych założeniach, musi dać się sprawnie przełożyć na język gotowego projektu legislacyjnego. Praca nad takim projektem zawsze też świetnie obnaża wszelkie słabości proponowanych rozwiązań. W ramach Stowarzyszenia nie chcemy więc tylko opowiadać o tym, jak być powinno, ale pragniemy zaprezentować ścieżkę wprowadzenia tak zaproponowanych zmian. Blżej zatem Stowarzyszeniu do klasycznego think-tanku, otwartego na różne poglądy i pomysły, ale jednak jasno stawiającego sobie cel, który chce osiągnąć.

Opracowanie nowych rozwiązań prawnych, godzących potrzebę, niejednokrotnie

istotnej, korekty funkcjonującego modelu wymiaru sprawiedliwości z poszanowaniem wartości konstytucyjnych, ma w założeniu dwa cele: nie tylko przedstawić model sprawnego wymiaru sprawiedliwości i funkcjonowania państwa, lecz także, co nie mniej ważne, utrudnić, jeśli nie uniemożliwić, każdej nowej władzy pozostanie przy niektórych wprowadzonych obecnie rozwiązaniach prawnych z argumentem, że przecież opracowanie alternatywy musi potrwać. To wcale nie mniejsze zagrożenie dla funkcjonowania naszego państwa niż obecnie przyjmowane, niekonstytucyjne, naruszające prawa i wolności jednostki ustawy. Nowa władza może mieć jakże przecież przewidywalną pokusę pozostania przy zastanych rozwiązaniach, dających tyle uprawnień, redukujących do minimum kontrolę nad nią i jej odpowiedzialność przy świadomości, że odium wprowadzenia tych rozwiązań wzięli na siebie poprzednicy. To równie groźna perspektywa, jak obecnie tworzone prawo. Rozwiązania więc będą, a już decyzją rządzących pozostanie, czy zechcą z nich skorzystać.

Nie uciekniemy od politycznych latek, bo właściwie dziś nie da się już funkcjonować w przestrzeni publicznej tak, by prezentowane poglądy nie były utożsamiane z jedną z opcji politycznych (niekoniecznie partii). Trudno, tak dziś wygląda nasza rzeczywistość. Ale jeśli polityka będzie obecna w codziennej pracy Stowarzyszenia, to tylko w sposób bierny, poprzez dokonywane przez osoby spoza Stowarzyszenia próby jego afiliacji do którejś z grup sporu politycznego w Polsce.

Samo Stowarzyszenie nie ma planów jakiegokolwiek aktywności politycznej, a co więcej, należałoby uznać taki ruch za przekreślający otwartość na różne poglądy i zabierający Stowarzyszeniu możliwość bezstronnego opiniowania i wpływania na otoczenie prawne. Owszem, z konkretną wizją systemu prawnego wiąże się zawsze mniej lub bardziej jednoznaczny światopogląd, którego prawo jest refleksem. Nie uciekniemy więc choćby z tego powodu przed politycznymi etykietami, ale

zamiast się na nich skupiać, będziemy realizować nasze cele.

Bieżąca działalność Stowarzyszenia ma być docelowo oparta na czterech filarach aktywności.

Po pierwsze, chcemy aktywnie włączyć się w nabierającą tempa debatę konstytucyjną. Zapowiedziane przez Prezydenta RP referendum konstytucyjne w 100. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości nie pozostawia tu żadnego wyboru. Stowarzyszenie jest przeciwne uchwaleniu nowej konstytucji i nie uznaje za trafny pogląd, że obecnie obowiązująca ustawa zasadnicza jest dla elit, a nie dla społeczeństwa (tak przecież uzasadniano nową inicjatywę i pod takim hasłem rozpoczynają się niektóre debaty mające przekonać do nowej konstytucji). Przede wszystkim, nie można prowadzić debaty konstytucyjnej przez oparcie jej na podziale społecznym. Obowiązująca Konstytucja nie jest skierowana przeciwko społeczeństwu, tak jak nowa nie powinna być skierowana przeciwko tzw. elitom (bo i nie bardzo wiadomo, co przez to pojęcie rozumieć). To błąd aksjologiczny u samej podstawy, gdyż taka konstytucja zamiast łączyć, dzieli i antagonizuje. Co więcej, nie można również proponować nowej konstytucji, jeśli nie wykaże się – ale konkretnie – które rozwiązania obecnego aktu się nie sprawdziły, dlaczego tak się stało i co proponuje się w zamian.

Zamiast debaty o nowej konstytucji, której siłą rzeczy i tak nie unikniemy, ważniejsza wydaje się dyskusja o zasadach wykładni tej obecnie obowiązującej. Interpretacja każdego aktu prawnego jest chyba nawet niekiedy ważniejsza od jego literalnej treści. Źle napisane prawo, ale rozsądnie i odważnie rozumiane, może nie wyrządzić szkody, natomiast najlepsze nawet rozwiązania czytane wąsko, ściśle i tylko w sposób, w jaki to wprost zapisał ustawodawca, nie tylko staną się szybko dysfunkcjonalne, lecz nawet może im być nadana nowa, nieprzewidywana wcale wcześniej, szkodliwa i niebezpieczna treść.

W przypadku Konstytucji, poza standardowymi metodami wykładni jej postanowień,

pozostaje jeszcze do rozważenia, zupełnie pomijana w polskim dyskursie publicznym, kwestia opowiedzenia się za tekstualizmem i oryginalizmem w interpretacji Konstytucji lub też za aktywizmem sędziowskim w jej wykładni, dowodzącym, że jest to akt żywy i zmieniający się wraz ze zmieniającym się otoczeniem. Żaden z modeli nie jest idealny. Trzymanie się kurczowo oryginalizmu bardzo szybko prowadzi do dysfunkcjonalności rozwiązań konstytucyjnych, bowiem nie da się dziś przewidzieć wszystkich problemów jutra. Nadmierny aktywizm sędziowski i nazbyt dynamiczna wykładnia Konstytucji powodują zaś niebezpieczeństwo zbytniego odejścia od jej zasadniczych wartości i treści, a co więcej, dają sędziom nieprzypisane im narzędzie prawotwórczej wykładni.

Bez rozstrzygnięcia tych dylematów autorzy każdej konstytucji niechybnie spostrzegają, że ich dzieło coraz mniej, z każdym rokiem, odpowiada na wyzwania rzeczywistości, a z czasem mimowolnie przeczy wcześniej przyjmowanym przez nich wartościom i ideałom.

Jak bardzo ważna jest debata o wykładni, którą Stowarzyszenie chce również podjąć, widać na przykładzie robiącej ostatnio zawrotną karierę rozproszonej kontroli konstytucyjnej ustaw. Wobec nieefektywnego i obciążonego brakiem zaufania społecznego działania Trybunału Konstytucyjnego postuluje się przejście przez sądy powszechne kontroli konstytucyjności przepisów ustaw i innych aktów prawnych oraz przyznanie sędziom prawa do odmowy zastosowania konkretnego przepisu ustawy w indywidualnej sprawie, jeśli sędzia uzna, iż skutki zastosowania tego przepisu doprowadzą do efektów niemożliwych do pogodzenia z wartościami konstytucyjnymi. Oczywiście mowy nie ma tu o trwałym eliminowaniu całego aktu prawnego czy jego poszczególnych przepisów. Chodzi więc o kontrolę *a casu ad casum*, w której nieuchronnie jej wyniki będą się różnić w poszczególnych sprawach, w zależności od charakteru danej sprawy

i wrażliwości konstytucyjnej sędzię. Chodzi jednak o to, bez oceniania w tym miejscu tego niejednoznacznego rozwiązania, że taka wykładnia była raczej odrzucana przez większość środowiska prawniczego jeszcze rok temu. Dopiero widoczne zmiany w funkcjonowaniu Trybunału Konstytucyjnego doprowadziły do przyjęcia nowej metody wykładni ustaw dokonywanej przez sądy, dla której dopiero teraz, *post factum*, buduje się odpowiedni aparat terminologiczny, uzasadnienie i podwaliny teoretyczne. Z różnym skutkiem, bo wiele pytań pozostaje wciąż nierozwiązanych, jak choćby to, co ma zrobić sędzia sądu powszechnego czy administracyjnego nie tyle w przypadku, gdy Trybunał Konstytucyjny nie wypowiedział się w danej sprawie, ile gdy się wypowiedział, ale ocena tego judykatu Trybunału prowadzi sędzię do wniosku, że sankcjonowane jest rozwiązanie wprost niekonstytucyjne.

W ramach Stowarzyszenia chcemy zatem nie tylko włączyć się w debatę konstytucyjną, lecz także poszerzyć znacznie jej zakres przedmiotowy, choćby o zagadnienia związane z wykładnią prawa. Jeśli bowiem w sformułowaniu „wymiar sprawiedliwości” wyraźnie można dostrzec konieczność odpowiedniego stosowania możliwych rozwiązań, aby osiągnąć sprawiedliwy rezultat, to do tego celu można dojść właśnie przez właściwą wykładnię prawa.

Po drugie, Stowarzyszenie będzie się zajmować analizą zagadnień związanych z funkcjonowaniem kluczowych dla państwa instytucji. Chcemy przedstawić projekty gotowych rozwiązań wraz z ich uzasadnieniem. Na pierwszym planie dzisiaj bez wątpienia jest odpowiedź o przyszłość przywołanego już wcześniej Trybunału Konstytucyjnego. Przede wszystkim, czy w ogóle powinien on dalej istnieć w tej formule, czy też jego autorytet został już na tyle zdewastowany, że właściwie jedynym rozwiązaniem jest obecnie jego rozwiązanie (poprzez zmianę Konstytucji) i powierzenie jego kompetencji np. Izbie Sądu Najwyższego.

Wciąż nierozwiązany pozostaje problem z tzw. sędziami dublerami, który jeszcze bardziej się skomplikuje, gdy na miejsce zmarłego niedawno prof. Lecha Morawskiego Sejm wybierze nowego sędziego, który jednak wciąż będzie zajmował, tak jak prof. L. Morawski, miejsce już obsadzone. Rozwiązanie przyjęte przez obecny parlament i unieważnianie wyboru sędziów uchwałą Sejmu doprowadzi do karuzeli kadrowej sędziów Trybunału Konstytucyjnego za każdym razem, gdy zmieni się większość rządząca. Pozostawienie *status quo* to przyzwolenie na jeszcze bardziej siłowe rozwiązanie w przyszłości, skoro niewykonanie wyroku Trybunału Konstytucyjnego dotyczącego wyboru jego sędziów nie spotka się z najmniejszą nawet reperkusją.

Równie palący jest problem sądów powszechnych i związana z nim kwestia organizacji całego wymiaru sprawiedliwości. Proponowane dotychczas rozwiązania, zwiększające wpływ Ministra Sprawiedliwości na dobór personalny osób sprawujących kierownicze funkcje w sądach, mało ma wspólnego z usprawnianiem działania tychże sądów. Dla większości osób oddających swoją sprawę do sądu kluczowe znaczenie ma nie tylko sprawiedliwe i właściwie uzasadnione rozstrzygnięcie, lecz także czas rozpoznania tej sprawy. By był on krótszy, potrzebne wydają się dwa kroki: po pierwsze, zdecydowane ograniczenie kognicji sądów, a po drugie, odformalizowanie procedur. Tyle że wyjęcie danego typu spraw spod kognicji sądu może spotkać się z zarzutem pozbawienia prawa do sądu. Z kolei odformalizowanie procedur to większa uznaniowość sędziego i mniejsze możliwości zaskarżania rozstrzygnięć, zwłaszcza wpadkowych, co również może w konsekwencji prowadzić do zarzutu naruszenia prawa do sądu poprzez brak zapewnienia efektywnej drogi odwoławczej. Żadne z tych zagadnień nie jest obecnie przedmiotem jakiegokolwiek analizy ze strony projektodawców aktów prawnych. Prawda jest też taka, że do tej pory nikt nie przedstawił propozycji nowych, bardziej efektywnych

rozwiązań proceduralnych urzeczywistniających prawo do sądu, zwłaszcza do szybkiego rozpoznania sprawy, poza wspomnianą już próbą podjętą na kanwie reformy procesu karnego w roku 2015. To ogromne wyzwanie, które na pewno nie zostanie rozwiązane przez zmianę prezesa jednego czy drugiego sądu powszechnego, choć trzeba zauważyć, że skoro Minister Sprawiedliwości ma odpowiadać za efektywne działanie sądów pod kątem administracyjnym, to możliwość wpływania na obsadę personalną stanowisk kierowniczych (nieorzeczniczych) w sądach nie jest tak do końca pozbawiona logiki. Rzecz bardziej w tym, jak te nowe, trzeba przyznać – daleko idące, uprawnienie zostanie wykorzystane przez Ministra.

Wreszcie, całościowego opracowania domaga się funkcjonowanie prokuratury. Jej ostatnie losy i nieustanne zmiany modelu – od autonomii personalno-organizacyjnej po unię personalną funkcji Ministra Sprawiedliwości i Prokuratora Generalnego – odbywały się nie na skutek dyskusji merytorycznych, lecz argumentów politycznych w każdym z tych przypadków. W konsekwencji, prokuratura doświadczyła ostatnio dwóch skrajnie różnych modeli zarządzania, ale nie wyciągnięto żadnych wniosków, który z nich jest lepszy, poza argumentacją opartą na przekonaniach, a nie na rzetelnej analizie. Tak jak niepokoiła mnie niekiedy obserwowana niemoc prokuratury pod kierownictwem formalnie niezależnego Prokuratora Generalnego (ale ograniczonego pośrednio choćby budżetem), tak również obawiam się prokuratury pod władzą czynnego polityka – każdego, bez wyjątku.

Wskazane przykładowo trzy instytucje: Trybunał Konstytucyjny, sądy powszechne i prokuratura, to tylko wycinek większej całości tworzący konstytucyjne podstawy funkcjonowania państwa.

Nie można mówić o Konstytucji bez skupienia swojej uwagi na konkretnych rozwiązaniach, które powstają na jej bazie. Jest ich tak wiele, że pewnie nie wszystkimi

Stowarzyszenie da radę się zająć. Przy każdym jednak będzie się starać opracowywać rozwiązania systemowe, aby przedstawić w konsekwencji pewien spójny model. Działająca przy Stowarzyszeniu Rada Programowa będzie zatem dokonywać selekcji najważniejszych problemów, którymi Stowarzyszenie powinno się zająć, kierując się ich doniosłością, bieżącymi wydarzeniami i wskazaniami oraz sugestiami członków Stowarzyszenia i osób go wspierających.

W ramach Stowarzyszenia chcemy powołać także Obywatelski Trybunał Konstytucyjny. Nie uzurpując sobie w żadnej mierze kompetencji Trybunału, nie można pozostawić bez rzeczowej odpowiedzi niektórych tez zawartych w uzasadnieniach wydawanych przez Trybunał Konstytucyjny wyroków i postanowień. To rzecz znana od dawna w nauce prawa, bowiem głosa służy właśnie wyrażeniu aprobaty bądź krytyki zapadłych orzeczeń. Dziś jednak, po uchwaleniu przez Zgromadzenie Ogólne Sędziów Trybunału Konstytucyjnego jego nowego regulaminu¹, taka aktywność obywatelskiego trybunału jest jeszcze ważniejsza. Skoro bowiem nowy regulamin, przykładowo w § 54 ust. 1, zdanie ostatnie, przewiduje, że sędzia Trybunału Konstytucyjnego nie może zgłaszać zdania odrębnego do rubrum orzeczenia, to znaczy, że nie sposób już liczyć na pełne zaprezentowanie w orzeczeniu różnych poglądów członków składu orzekającego, nawet jeśli nie uzyskają oni większości podczas narady. Jeśli zaś do tego dodać zupełnie niezrozumiały przepis § 43 ust. 1 regulaminu, który pozwala Prezesowi Trybunału Konstytucyjnego (a nie przewodniczącemu składu orzekającego) na zupełnie dowolne decydowanie o obecności przedstawicieli radia, telewizji oraz prasy na rozprawie oraz na utrwalanie przez nich lub transmisję przebiegu rozprawy, to można mieć zasadne wątpliwości, czy

¹ Uchwała Zgromadzenia Ogólnego Sędziów Trybunału Konstytucyjnego w sprawie regulaminu Trybunału Konstytucyjnego z 27.07.2017 r. (M.P. poz. 767).

orzecznictwo Trybunału i wyrażane w nim poglądy, decydujące nieraz o prawach i obowiązkach szerokich grup ludzi, będą docierać do społeczeństwa.

Role Obywatelskiego Trybunału Konstytucyjnego będzie przybliżanie tego orzecznictwa, zwłaszcza wyjaśnianie jego konsekwencji dla obywateli. W jego skład wejdą prawnicy, reprezentujący różne ośrodki naukowe i różne zawody prawnicze. Każdą opinię przygotowuje zespół powołany do analizy danego zagadnienia. Tak przygotowane stanowisko składać się będzie z dwóch części – pierwszej, przedstawiającej poglądy zespołu na dane zagadnienie prawne, i drugiej, odnoszącej się wprost do argumentacji Trybunału Konstytucyjnego zawartej w komentowanym orzeczeniu.

W ten sposób docieramy do czwartego, ostatniego, choć nie mniej ważnego, pola aktywności Stowarzyszenia – edukacji prawnej. Dyskusja o Konstytucji, o jej roli w życiu obywateli, o zadaniach sądu konstytucyjnego i sądów powszechnych wymaga pewnego minimalnego przygotowania merytorycznego. Z tym, jak można łatwo zaobserwować, nie jest najlepiej w społeczeństwie, także na skutek zaniedbań nas, prawników. Ostatnie budujące protesty w obronie sądów nie oddają skali świadomości społecznej problemu, która wcale nie jest duża. Lekceważenie zaś wagi edukacji prowadzi do daleko idących i negatywnych konsekwencji. Obywatel nieznający realiów funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości skłonny jest bardziej dać wiarę prostym receptom na jego usprawnienie, często populistycznym i niemożliwym do realizacji. Edukacja prawna jest więc tak samo ważna

jak edukacja ekonomiczna, której brak prowadzi do takich zjawisk jak tzw. afera Amber Gold. Musi zaczynać się od najwcześniejszych etapów nauki dzieci i trwać aż do studiów wyższych. Role Stowarzyszenia jest docieranie do społeczeństwa i próba wyjaśniania zachodzących obecnie zmian w prawie i ich skutków dla każdego obywatela. Skorelowanie ze sobą codziennej pracy analitycznej w Stowarzyszeniu z prowadzoną edukacją prawną ma doprowadzić nie tylko do wypracowania określonych modelowych rozwiązań prawnych, lecz także przekonać do ich zasadności szersze grupy społeczne. Jeśli zależy nam na zasadach demokratycznego państwa prawnego, musimy przyjąć do wiadomości, że konieczne jest przekonanie do nich obywateli, którzy dziś bardzo często nie widzą w tym pojęciu szczególnej wartości.

Stowarzyszenie zaprasza do współpracy każdego, kto chce się włączyć choćby w część określonego tu pokrótce projektu. Stawiamy sobie tak określone cele, bo uważamy, że najwyższy czas przygotować i zaprezentować plan B, na później, ale niesprowadzający się tylko do krytyki przyjmowanego obecnie prawa. Wszystko to zaś w tle debaty konstytucyjnej, która przed nami.

Liczymy także na współpracę z innymi organizacjami pozarządowymi – skoordynowanie działań prowadzonych na różnych polach przestrzeni publicznej jest najlepszym sposobem na wspólne osiąganie postawionych celów.

Wszystkich chętnych do podjęcia współpracy zapraszam na naszą stronę internetową www.konstytucja.org.pl.

dr Łukasz Chojniak

Autor jest adwokatem, adiunktem na Wydziale Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego, Przewodniczącym Stowarzyszenia Przyjaciół Konstytucji.